

Biblijna interpretacja znaczenia imion Chrystusa: Jezus i Emmanuel

W czasie Świąt Bożego Narodzenia częściej sięgamy do dwóch pierwszych rozdziałów Ewangelii św. Mateusza. Znajdujemy tam również skierowane do Józefa słowa anioła, który zapowiada mu narodzenie poczętego z Ducha Świętego Syna Maryi, polecając zarazem, by nadał temu Dziecku imię Jezus. "On bowiem wybawi lud swój z jego grzechów". JESZUA, hebrajska forma imienia Jezus, może znaczyć "Jahwe zbawia". Ta część zapowiedzi wydaje się zatem jasna. Trudniej jest jednak zrozumieć sens drugiego imienia, jakie pojawia się w komentarzu Ewangelisty: "To zaś wszystko wydarzyło się, aby się wypełniły słowa wypowiedziane przez Pana ustami proroka: «Oto Dziewica pocznie i porodzi Syna i nadadzą Mu imię EMMANUEL, a imię to znaczy Z-NAMI-BÓG»" (Mt 1,21-23). Ktoś niezbyt odczytany w Biblii może mieć trudności w zrozumieniu, jaką rolę odgrywa ów EMMANUEL, skoro Jezus nazywał się po prostu Jezus.

Prorocstwo Izajasza

Św. Mateusz przytacza tutaj wyrocznię proroka Izajasza, działającego w Jerozolimie w drugiej połowie VIII w. przed Chrystusem. Dawne państwo Salomona mniej więcej 200 lat wcześniej rozpadło się na dwie niezależne części: północne królestwo - terytorialnie znacznie większe, ze stolicą w Samarii - i małe, południowe, którym rządziła z Jerozolimy dynastia wywodząca się od Dawida. W czasach Izajasza oba te królestwa czuły się zagrożone wzrastającą potęgą wielkiej Asyrii. Achaz, panujący wówczas w Jerozolimie, rozumiał dobrze całą beznadziejność sytuacji i dlatego też odmówił przystąpienia do przymierza, jakie przeciw Asyrii zawarli jego sąsiedzi, królowie Samarii i Damaszku. Kiedy jednak połączone wojska owych sąsiadów wtargnęły na jego terytorium, król Jerozolimy wpadł w panikę. Czym prędzej złożył na ofiarę bogom pogańskim własnego syna, a jednocześnie wezwał na pomoc władcę asyryjskiego. Ten nie dał się dwa razy prosić, lecz w zamian zażądał od Achaza uznania zwierzchności Asyrii i płacenia stałej daniny. Wcześniej jednak przyszedł do Achaza prorok Izajasz. Wystąpił on w imię swego najgłębszego przekonania, że cokolwiek będzie się dziać, Jahwe jest i pozostanie zawsze wierny swej obietnicy, jaką dał ongiś Dawidowi: że wywodzącej się od niego dynastii nikt i nic nie zdoła obalić. Achaz błądzi, szukając pomocy i u bóstw pogańskich, i u króla asyryjskiego. Niepotrzebnie również lęka się nadciągających nieprzyjaciół. Prorok ma dla króla tylko jedną radę, a raczej nakaz, i to nakaz samego Boga. Wzywa Achaza do bezwzględnego zawierzenia Jahwe: "Jeśli nie zawierzycie, nie ostoicie się!" (Iz 7,9). W tym decydującym momencie Izajasz, a według słów proroka sam Jahwe za jego pośrednictwem, proponuje Achazowi, aby poprosił o "znak", który mógłby wzmocnić jego chwiejną ufność. Król jednak nie chce prosić i w pierwszej chwili mamy ochotę go pochwalić: człowiek nie powinien wystawiać Boga na próbę. Jest to wszakże sytuacja wyjątkowa, bo propozycja znaku wychodzi od Boga. Król szuka po prostu wymówki. Jeśli nawet znak będzie mu dany, on i tak nie uwierzy. Trzeba przy tym pamiętać, że tak tutaj, jak i wszędzie, gdziekolwiek w Biblii jest mowa o wierze, nie chodzi nigdy tylko o intelektualne przyjęcie istnienia Boga (nikt w tym czasie nie wątpił w istnienie jakiejś siły czy sił boskich, Boga lub bogów). W taki sposób

również Achaz na pewno "wierzy" w Jahwe, nie umie jednak zawierzyć Jedyńemu, a tego właśnie żąda od niego Izajasz. Prorok gani małoduszność króla i zapowiada mu, że Jahwe mimo wszystko da mu znak: "Oto ALMA jest brzemienna i porodzi syna i nazwie go imieniem EMMANUEL" (Iz 7,14). O jakiej matce i o jakim dziecku myślał Izajasz? ALMA po hebrajsku to młoda kobieta, która jeszcze nie rodziła, ale niekoniecznie dziewica. Jest jednak rzeczą godną uwagi, że w III w. przed Chr. żydowscy tłumacze przekładający Biblię na język grecki (przekład ten nazywamy Septuagintą) oddali w tym miejscu hebrajską ALMA przez greckie słowo PARTHENOS (dziewica). A ponieważ w zapowiedzianym EMMANUELU zapewne już wtedy upatrywali Mesjasza, przekład ten zdaje się świadczyć o ich przekonaniu, że Mesjasz ma się narodzić z dziewicy. I właśnie tym greckim tekstem posłużył się św. Mateusz w swej Ewangelii. Już pierwsi chrześcijanie nie mieli bowiem żadnej wątpliwości, że Izajasz wieścił tymi słowami przyjście na świat prawdziwego Mesjasza, Jezusa Chrystusa, narodzonego z Maryi Dziewicy.

Bóg jest z nami

Teksty biblijne są często dla nas jakby wielowarstwowe. Pierwsza warstwa to sens pierwotny, historyczny, ten, który miały dla swego autora. Następne pokolenia odczytywały owe teksty na nowo, znajdując w nich aktualny dla siebie sens. I tak też dzieje się nadal, aż po nasze czasy. Jest to prawda oczywista dla wszystkich, wierzących i niewierzących. Dalej drogi się rozchodzą. Wierzący chrześcijanin lub żyd sądzi bowiem (a tego nie może przyjąć człowiek niewierzący), że ów sens późniejszy był już od początku ukryty w pierwotnym, choćby nawet ludzki autor nie wiedział, co jego ustami mówi Autor boski. Właśnie dlatego tym ważniejsze dla pełnego zrozumienia tekstu jest jak najlepsze uchwycenie owego pierwotnego, historycznego znaczenia, co tak mocno podkreśla, zwłaszcza ostatnio, również i Kościół katolicki. Dla samego Izajasza ALMA to być może młoda królowa, oczekująca narodzin swego pierwszego dziecka. Wówczas EMMANUELEM byłby syn i następca Achaza, Ezechiasz. Tak też interpretują ową wyrocznię uczeni żydowscy. Ale wiele pozostaje jeszcze niejasne. W każdym razie EMMANUEL (lub IMMANUEL) to niewątpliwie imię symboliczne. Znaczy ono dosłownie: Z-NAMI-BÓG. Jest znakiem wzywającym do ufności. Prorok zdaje się niejako wołać do Achaza: Czemu boisz się tych atakujących cię wrogów? Czyż nie wiesz, że Bóg jest wierny swoim obietnicom, czy nie widzisz, że mimo twej własnej niewierności dał ci już dziedzica tronu, czy nie rozumiesz, że BÓG jest Z NAMI? Jahwe zawarł z Izraelem związek jedyny w swoim rodzaju - przymierze, szczególną wspólnotę życia i miłości. Wspólnota ta znajduje swój wyraz w tak zwanej "formule przymierza", którą z drobnymi zmianami odnajdujemy wielokrotnie na kartach Biblii: "Ja będę waszym Bogiem, a wy będziecie moim ludem" (np. Kpł 26,12). W Księdze proroka Ezechiela Jahwe obiecuje wygnanym do Babilonii synom Izraela nowe przymierze pokoju: "Będzie to wiekuiste Przymierze z nimi, a mój przybytek pośród nich umieszczę na stałe. Mieszkanie moje będzie pośród nich, a Ja będę ich Bogiem, oni zaś będą moim ludem" (Ez 37,26-27).

Bóg zamieszkał pośród ludu

Naród wybrany często wszakże o tym zapominał. W miarę upływu czasu i zmian sytuacji politycznej postać Pomazańca-Mesjasza zdawała się oddalać w jakąś odległą, bliżej nieokreśloną przyszłość, a sens imienia EMMANUEL coraz trudniej przychodziło odnaleźć w teraźniejszości. Kiedy zaś Mesjasz wreszcie przyszedł, nie poznali Go i odrzucili właśnie ci, którzy wczytywali się w Pismo Święte, ci, którzy - jak się zdawało - byli najlepiej na Jego przyjście przygotowani. W tej to perspektywie warto może, żebyśmy my, chrześcijanie, spróbowali zrobić rachunek sumienia właśnie dzisiaj. Czyż nie czytamy w Prologu do Ewangelii św. Jana: "Słowo stało się ciałem i zamieszkało między nami" (J 1,14)? Już spełniła się zatem wyrocznia Ezechiela, w której Bóg zapowiadał, że zamieszka pośród swego ludu. A spełniła się w sposób niewyobrażalny dla samego proroka. Bóg stał się Człowiekiem. Jezus jest prawdziwym EMMANUELEM - Z-NAMI-BOGIEM. To symboliczne imię nie tylko otwiera, lecz również i zamyka Ewangelię św. Mateusza. Przecież właśnie w ostatnim jej wersecie Jezus zapewnia swoich uczniów: "Oto JA jestem Z-WAMI po wszystkie dni aż do skończenia świata" (Mt 28,20). W czasie Mszy świętej kapłan kilkakrotnie zwraca się do nas, mówiąc: "Pan z wami", na co my odpowiadamy, najczęściej automatycznie: "I z duchem twoim". Tak bardzo przywykliśmy do tych słów, że nie robią już na nas żadnego wrażenia, przeważnie ich po prostu nie zauważamy. A przecież jest to ogłoszenie tej samej niezgłębionej prawdy, która zawarta jest w imieniu EMMANUEL! Bóg jest z nami, przychodzi do nas codziennie w Eucharystii, a skoro stał się Człowiekiem, jest więc z nami także we wszystkich naszych ludzkich sprawach - jeżeli Mu tylko na to pozwolimy. Nikt z nas nie jest samotny, chyba że sam zamknął własne drzwi i nie słyszy kołającego do nich Jezusa, który woła: "Jeśli kto posłyszy mój głos i drzwi otworzy, wejdę do niego i będę z nim wieczerzał, a on ze Mną" (Ap 3,20).

By nikt nie był opuszczony

Myślę, że byłoby nam znacznie łatwiej żyć, gdybyśmy wychodząc z kościoła, zabierali ze sobą to pozdrowienie kapłańskie i pamiętali zawsze, że Pan jest z nami, również we wszystkim, co składa się na nasz dzień powszedni, we wszelkich naszych radościach i wszelkich cierpieniach. Urodził się, jak Mu kolędujemy, "w ubóstwie", a umarł w udręce i opuszczeniu, właśnie po to, by nikt z nas nie musiał się czuć opuszczony nawet w ciemnościach śmierci. Nie darmo łotrowi, który obok Niego umierał na krzyżu, powiedział: "Dziś ZE MNĄ będziesz w raju" (Łk 23,43). W naszym życiu, a nawet nieraz w naszym sercu, często czai się zło. W dzisiejszym świecie jest ono zresztą, jak się wydaje, szczególnie wyraziste i niemal wszechobecne. Wystarczy włączyć radio czy obejrzeć wiadomości telewizyjne. Ludzie buntują się czasem: Jakże to pogodzić ze słowami "Pan z wami"? Otóż nie wolno zapominać, że zło zawsze robi wiele hałasu i od początku uprawia niezwykle zręczną propagandę. Dobro zaś z natury jest ciche i działa całkiem inaczej. Dlatego też i z ostatniej wojny światowej pamiętamy przede wszystkim nieludzkie okrucieństwa i miliony pomordowanych ofiar. Na tym straszliwym tle postaci kanonizowanych męczenników zdają się czasem jakby zanikać. A przecież za nimi stoją niezliczone zastępy podobnych do nich, bohaterów i świętych, ludzi ze wszystkich narodów, ras i języków, tych, którzy swoim braciom oddawali nieraz ostatnią kromkę chleba, a nawet

poświęcali za nich życie. Na mniejszą zaś skalę i najczęściej niewidocznie dzieje się to nadal. Tak Bóg niepostrzeżenie wchodzi w nasz dzień powszedni. Pismo Święte nikomu nie obiecuje łatwej drogi. Historia jest polem walki, ale też miejscem danej nam przez Pana wolności, a zatem i naszej własnej decyzji opowiedzenia się za Nim lub przeciw Niemu. Chrystus zwyciężył świat (por. J 16,33), stał się BOGIEM-Z-NAMI, lecz tylko od nas zależy, czy zwycięstwo to będzie i naszym udziałem. Ostatnie strony Apokalipsy św. Jana ukazują najlepiej, czym jest owo zwycięstwo i co naprawdę znaczy EMMANUEL, Z-NAMI-BÓG. Jest to obraz nie tyle końca świata, ile raczej jego prawdziwego początku, kiedy to nowe Jeruzalem - nowy Kościół - zstąpi z nieba od Boga, "przystrojone jak oblubienica zdobna w klejnoty dla swego męża. I usłyszałem donośny głos mówiący od tronu: «Oto przybytek Boga z ludźmi: i zamieszka wraz z nimi i będą Jego ludem, a On będzie BOGIEM-Z-NIMI. I otrze z ich oczu wszelką łzę, a śmierci już odtąd nie będzie. Ani żałoby, ni krzyku, ni trudu [...], bo pierwsze rzeczy przeminęły». I rzekł Zasiadający na tronie: «Oto czynię wszystko nowe»" (Ap 21,2-5).

opr. mg/mg opoka.org.pl marzec 2025